

MARIAN ZDYB

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin

Kryzys gospodarczy czy kryzys zaufania do państwa i prawa

I

Kryzysowi gospodarczemu, który dotknął dziś gospodarke światową, przypisuje się z reguły wymiar ekonomiczny, zarówno gdy chodzi o jego przyczyny, jak i konsekwencje. Takie podejście uznać należy za zdecydowanie uproszczone, utrudniające właściwą diagnozę i leczenie gospodarki. Zapewne nie ma już teoretyków, którzy bezkrytycznie hołdowaliby nadmiernie optymistycznej smithowskiej idei ładu samorzutnego i idei niewidzialnej ręki rynku. Były one „oparte na przekonaniu o cnotach systemu naturalnej wolności, które rynek ucieleśniał”¹. W takim układzie odniesienia państwo miało zachowywać się neutralnie, być po prostu tzw. stróżem nocnym.

Szkoda, że dzisiejsi doktrynerzy i politycy zapominają o tym, iż niektórzy ich koledzy o konserwatywnych korzeniach – jak chociażby A. Hamilton czy A. de Tocquevill – gwarancji wolności i ładu rynkowego szukali też w sferze kultury, reguł życia organizacyjnego i prawa (nawet jeśli o tym nie zapominają, to traktują te sfery instrumentalnie). Zrodziło to relatywizm prawny i moralny. Moralność, prawo, zasady sprawiedliwości stały się elementem gry interesów, tak jak prawda czy fałsz, co w konsekwencji prowadzić musiało do zacierania granic pomiędzy wartościami i antywartościami. Dobro i zło często stawały się względne. Problem prawa sprowadzano do jego formalnej strony oraz odpowiedniej konfiguracji słów i znaków zamieszczonych w jakimś akcie władzy prawodawczej.

Mające miejsce w ostatnich czasach wyzwalanie rynku i prawa odnoszącego się do tej sfery od wartości prowadzi do ujmowania ich (tak jak zysku) w kategoriach wyłącznie ilościowych. Zapomniano dziś o niektórych, też liberalnych, wizjach ładu gospodarczego, poszukujących jego aksjologicznych podstaw. Nawet odnosząca się do wolnego rynku teoria gier zakładała nie tylko istnienie wartości,

¹ Wypowiedź R.N. Bellaha cyt. przez M. Novaka, *Free Persons and the Common Good*, Madison Books, Launam–New York–London 1989, s. 74.

ale i ich znajomość przez uczestników gry. Wartości miały stanowić fundamentalne zasady racjonalnego zachowania się. Uważano, że nieprzestrzeganie reguł może oznaczać dla graczy szereg ujemnych z ekonomicznego punktu widzenia skutków. Wyraźnie wskazują na to różne przykłady gier konfliktowych, jak: dylemat więźnia, gra kurczą, tzw. konflikt małżeński i in. Są one dowodem tego, że uczciwość może także mieć wymiar ekonomiczny (nie opłaca się być nieuczciwym).

Niepokojącym zjawiskiem, jakie często towarzyszyło współczesnym przemianom cywilizacyjnym w wysoko rozwiniętych gospodarczo krajach Europy, stało się głoszenie idei ładu podzielonego. Ład publiczny w państwie w takim układzie odniesienia stawał się przypadkowym zlepkiem ładu ustrojowego, ekonomicznego, prawnego oraz moralnego. Dla każdego z nich używano odmiennego uzasadnienia, każdy z nich miał żyć własnym życiem. Żaden z nich nie musiał być koniecznym elementem innego. Cały ten problem dodatkowo komplikował relatywizm na poszczególnych płaszczyznach. Stąd po latach ciągle aktualne stają się, wypowiedziane jeszcze w czasach PRL-u, słowa prymasa S. Wyszyńskiego: „Dzisiaj po latach najrozmaitszych trudów i wysiłków dostrzegamy, że nie wystarczy zbawiać tylko ekonomię i produkcję, bo rodzą się nowe sytuacje, ukazujące nowe zadania. Współczesny rozwój nie idzie już po linii pytań: co posiadasz, co masz a czego ci brak? Pytamy raczej: kim jesteś? Jaką przedstawiasz wartość? Co wnosisz?”².

Dla instrumentalnego wykorzystywania prawa wygodne było bezkrytyczne hołdowanie niektórym pozytywistycznym tezom. Zapomniano o tym, co trafnie wyraził kiedyś F. Longchamps: „Głównym [...] brakiem pozytywizmu prawnego w jego klasycznej [...] postaci było to właśnie, że samemu już prawu pozytywnemu, ustanowionemu urzędową drogą przypisywał wartość społecznie wystarczającą i innej zdawał się nie szukać. Uwolnienie od wartości – *Wertfreiheit* – głoszone jako znamię postawy naukowej (nie tylko zresztą wobec prawa) było główną przyczyną, dla której pozytywizm prawny zdyskredytował się w oczach ludzi, którzy przeżyli dwie wojny światowe i dramaty totalizmów. Stąd zarzuty, które spotyka pozytywizm prawny – właśnie jako ideologia prawna – zarzuty czasem straszne”³. W ciągu ostatnich lat proces uwalniania prawa i gospodarki od wartości, narastanie tendencji relatywizujących fundamenty ładu publicznego, tzw. „wyzwolenie prawa z prawa”, zrodziły układ, który musiał zaowocować kryzysem na wielu płaszczyznach, także gospodarczej. Oprócz wielu ekonomicznych aspektów dzisiejszego kryzysu, mających wymiar gospodarczy, trzeba by więc mówić również o innych, potęgujących głębokość ekonomicznej i finansowej zapaści. Są to: kryzys zaufania do prawa, kryzys zaufania do organów państwa i organizacji międzynarodowych połączone z kryzysem w pojmowaniu służby publicznej, kryzys zaufania

² Fragment przemówienia wygłoszonego w uroczystość Objawienia Pańskiego w Bazylice św. Jana Chrzciciela w Warszawie w dniu 6 stycznia 1978 r. Zob. *Prymas tysiąclecia*, Paryż 1982, s. 143–144.

³ F. Longchamps, *Z problemów poznania prawa*, Wrocław 1968, s. 13.

do instytucji zaufania publicznego (np. banków), kryzys w pojmowaniu podstawowych praw jednostki i dobra wspólnego. Można zatem przyjąć, że dzisiejszy kryzys jest głównie kryzysem zaufania.

II

Od czasów rzymskich jako najsensowniejszą i najpełniejszą definicję prawa przyjmowano tezę, że prawo jest sztuką tego, co dobre i słuszne. Pojęcie to zachowuje ciągle swoją aktualność. Po uwolnieniu się Polski od wieloletniego panowania nieludzkiego systemu wydawało się, że zamierzenie polegające na takim pojmowaniu prawa staje się realne. Okazało się jednak, że nie jest to łatwe. Wolność nie jest czymś, co zostało nam nadane, lecz zadaniem połączonym z odpowiedzialnością za jej zagospodarowanie. Istotnym elementem fundamentów wolności jest zabezpieczający ją system norm prawnych. Niewątpliwie w ciągu ostatnich kilkunastu lat udało się stworzyć formalne podstawy demokratycznego państwa prawnego. To jednak nie wystarcza do stworzenia optymalnego ładu publicznego. Wyzwania związane z kryzysem gospodarczym są m.in. konsekwencją niedoskonałości prawa w sferze aksjologicznej, nadmiernego relatywizowania pojęć podstawowych, instrumentalnego traktowania prawa, a także nieporadności prawodawców w rozwiązywaniu podstawowych problemów. Także sama idea państwa prawnego spełniała często rolę wytrycha, a jej podstawowe desygnaty służyły – mówiąc bardzo dosadnie – jak pijakowi latarnia, nie do oświetlenia, lecz do oparcia się. Do swoistego kryzysu prawa przyczyniło się co najmniej pięć elementów:

Po pierwsze – inflacja prawa i jego podstawowych instytucji. Nad współczesnymi wizjami prawa ciąży klątwa rewolucji francuskiej, która w zdecydowany sposób wyniosła na sztandary niewątpliwie szczytne hasła dzisiejszych czasów, ale jednocześnie w sposób równie zdecydowany podeptała je. Mamy dziś do czynienia z daleko posuniętą inflacją treści podstawowych pojęć wyrażających istotę ładu publicznego, takich jak: demokracja, prawo, wolność czy państwo prawa. Z inflacją jakościową w sferze wartości prawa wiąże się inflacja ilościowa, czego wyrazem jest nadmiar prawa, a zarazem w wielu sferach jego niedobór. W parze z tymi procesami idzie bylejakość unormowań prawnych, niespójność systemu prawnego, sprzeczność wielu rozwiązań prawnych, fikcyjność czy pozorność rozwiązań prawnych.

Po drugie – wyzwolenie prawa z wartości. Nie jest bezpodstawną tezą, że zasady państwa prawnego (prawo) wyzwolone zostały z treści, stały się mającym oddziaływać na wyobraźnię mitem, zrelatywizowanym do potrzeb jakiejś grupy nacisku, ubarwionym pojęciami zaczerpniętymi ze słownika instrumentalistów, oczyszczonym z pierwiastka osobowego. Aby nie stawały się one parawanem i usprawiedliwieniem nieprawości, wymagają ciągłego dookreślenia i oparcia

na wyraźnie oznaczonych podstawach aksjologicznych. Dziś problem ten znajduje odzwierciedlenie m.in. w: aksjomatyzacji kelsenowskiej formuły, że każda dowolna treść może być treścią prawa; niedostrzeganiu, że nie tylko w systemach totalitarnych, ale i we współczesnych demokracjach aktualny jest radbruchowski problem ustawowego bezprawia; lekceważeniu różnych pól destrukcji ładu prawnego oraz form wyrażania się władzy publicznej; odwróceniu hierarchii wartości prawnych i fetyszyzacji sztucznych systemów wartości; nadmiernym kultywowaniu procedur, a nie prawa materialnego, co powoduje, że środki służące do realizacji podstawowych wartości i celów stają się wartościami samymi w sobie.

Po trzecie – nadmierny relatywizm w sferze prawa i gospodarki. Problem ten dość szeroko przedstawia publikacja *Drogi i bezdroża państwa prawnego*, w której wyraźnie zaznaczyłem, iż: „Lansowana dziś często teoria aksjologicznej neutralności prawa: tzw. »moralny sytuacjonizm« prowadzi do relatywizmu w sferze wartości i założenia, że wszystko jest względne. Taka filozofia jest dziś podwójnie niebezpieczna, ponieważ: po pierwsze – kruszy fundamenty, na których wspierała się kultura narodu polskiego i państw z kręgu kultury łaciskiej. Katolicki system wartości wmontowany jest poprzez wielowiekowe tradycje w sposób myślenia przeciętnego Polaka o państwie, gospodarce i prawie. Obrona katolickich wartości była w Polsce powiązana z obroną jej suwerenności (»Daremna jest rzeczą walczyć z wolą Narodu – mówił w maju 1978 r. Prymas Tysiąclecia – który u siebie w swojej Ojczyźnie [...] chce być wierny kulturze narodowej«)⁴. Po drugie – wyzwolenie prawa od wartości, relatywizm w sferze prawa, rodzi pokusę jego instrumentalizacji. Względne bowiem staje się pojęcie »sprawiedliwości«, »moralności publicznej«, »uczciwości«, przestępstwo gospodarcze nazywa się niegospodarnością, nieuczciwość odmiennym poglądem na uczciwość, kradzież – przekształceniem stosunku własnościowego, poszanowanie dla wartości – »Ciemnogrodem«. »Bez przywrócenia ładu moralnego – twierdził S. Wyszyński – wóz Polski grzęznący w błocie kryzysów nie ruszy naprzód«⁵. Oddzielenie prawa od wartości musi w konsekwencji prowadzić do dysharmonii w sferze ładu publicznego Państwa». Relatywizm w zakresie prawa i aksjologiczna neutralność w sferze normatywnych uwarunkowań nie eliminują fundamentalnych pojęć z porządku prawnego ani jego formalnych standardów, ale przypisują im treści, które w określonej tradycji kulturowej trudno zaakceptować. Dlatego samo odwołanie się do nich nie wzbudza kontrowersji. »Chcielibyśmy – grzmiał w czasach rewolucji francuskiej M. de Robespierre – zastąpić w naszym kraju egoizm – moralnością; banalne poczucie honoru – uczciwością; przyzwyczajenie – zasadą; ceremoniał – obowiązkiem; tyranie obyczaju – potęgą rozsądku; wyniosłość – odwagą; próżność – tolerancyjnością; umiłowanie pieniędzy – umiłowaniem chwały; intrygę – zasługą; zarozumiałość

⁴ Fragment przemówienia podczas poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół przy ul. Kobielskiej w Warszawie w dniu 27 maja 1978 r. Zob. *Prymas...*, s. 147–148.

⁵ Z przemówienia w uroczystość Matki Bożej Gromnicznej w Gnieźnie w dniu 2 lutego 1978 r. Zob.: *Prymas...*, s. 144.

– talentem; pozory – prawdą”⁶. Pewnie i dziś takie przemówienie nie budziłoby kontrowersji. Ale kiedy już wiadomo, jak Robespierre hasła te realizował w praktyce, mogą one przerażać.

Teoria aksjologicznej neutralności prawa i nadmiernej jego relatywizacji, wydawać by się mogło, została skompromitowana przez rewolucję francuską i bolszewicką oraz systemy totalitarne, a jednak mimo to święci ona triumfy także i dziś. Trudne do zaakceptowania wydaje się zjawisko określenia zwykłego złodziejstwa, gospodarczego gangsterstwa, nieuczciwości banków i instytucji finansowych, tworzenia niebezpiecznych układów zagrażających bezpieczeństwu rynku finansowego – najróżniejszymi przymiotnikami, byle tylko sytuacji nie nazwać po imieniu. Pozwala to dobru i złu żyć w najlepszej przyjaźni. Bo przecież w większości ustaw nie stwierdza się, że mamy być uczciwi, przyzwoici, a tzw. uczciwość kupiecka jest czymś względnym. Co więcej, prawodawcy, respektując najprzeróżniejsze kompromisy, stali się bezradni i sami też unikają nazywania rzeczy po imieniu. Stąd – ironizując – można powiedzieć, że zagarnięcie czy defraudacja majątku dużej wartości to niegospodarność, a nieuczciwość (też kupiecka) to styl życia. Należy mieć nadzieję, że cena, jaką dziś płaci się za kryzys zaufania do tak pojmowanego prawa, zweryfikuje teorię aksjologicznej neutralności.

Po czwarte – dysfunkcjonalność systemu prawa gospodarczego oraz organów odpowiedzialnych za ich realizację. Dotyczy to zwłaszcza organów administracji publicznej. Rozproszenie funkcji nadzorczych, wielotorowość w zakresie władczych oddziaływań ukierunkowanych na kształtowanie ładu gospodarczego (m.in. w sferze obrotu instrumentami finansowymi i papierami wartościowymi, w działalności ubezpieczycieli i funduszy inwestycyjnych oraz banków, w dziedzinie ochrony konkurencji), sektorowy partykularyzm oraz informacyjny anarchizm prowadzić mogą do niebezpiecznej dla funkcjonowania systemu gospodarczego (dotyczy to także obrotu pieniężnego i finansowego) dysfunkcjonalności. Owa dysfunkcjonalność może oznaczać:

1) dysfunkcjonalność ładu ustrojowego w sferze bankowości, obrotu instrumentami finansowymi (w tym papierami wartościowymi), działalności bankowej, aktywności ubezpieczycieli i funduszy inwestycyjnych oraz powiązań pomiędzy poszczególnymi organami nadzorczymi, a także między tymi organami a organami państwa;

2) dysfunkcjonalność związaną ze statusem prawnym poszczególnych organów państwa odpowiedzialnych za kształtowanie ładu gospodarczego. Wiąże się z tym także konieczność optymalnego rozwiązania statusu prawnego różnych jednostek organizacyjnych (przedsiębiorców) o wielorakich i złożonych zakresach działania (dotyczy to przede wszystkim instytucji finansowych, powiązań pomię-

⁶ Zob. M. Zdyb, *Drogi i bezdroża państwa prawnego*, [w:] *Konstytucja, urząd, system finansowy państwa. Księga pamiątkowa ku czci Prof. Natalii Gajl*, Trybunał Konstytucyjny – Wydawnictwa, Warszawa 1999, s. 222–223.

dzy nimi, banków, funduszy inwestycyjnych, ubezpieczycieli itd.). Wskazane byłoby także rozwiązanie skomplikowanych problemów związanych z bardzo często złożonymi i wielopiętrowymi układami kapitałowymi w odniesieniu do prowadzących działalność gospodarczą;

3) dysfunkcjonalność w związku z przyjętym określeniem kompetencji i zadań wyżej wymienionych organów i organów administracji publicznej. Istotne znaczenie mają tu np. relacje pomiędzy Narodowym Bankiem Polskim a Komisją Nadzoru Finansowego oraz organami administracji publicznej. Być może, zasadnym byłoby odstępianie od konstytucyjnie ukształtowanego katalogu źródeł prawa powszechnie obowiązującego i wyposażenie w prawo stanowienia aktów podustawowych takich organów, jak KNF, Organy NBP, Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów;

4) dysfunkcjonalność w zakresie nadzoru *sensu stricto*. Wydaje się, że kompetencje nadzorcze powinny być na tyle jasno określone, aby nie powstawały wątpliwości co do możliwej aktywności organów je realizujących. Ważnym krokiem w tym kierunku było powołanie KNF. Zupełnie odmienny problem to sposób ukształtowania jej kompetencji;

5) dysfunkcjonalność w zakresie współdziałania w eliminowaniu zjawisk patologicznych. Chodzi tu zarówno o tworzenie prawa, jak i jego stosowanie. Ostatnie miesiące wykazały w tym zakresie w większości państw niewydolność struktur państwowych, a czasem niezdolność do ich identyfikacji i eliminowania;

6) dysfunkcjonalność związaną ze sprzecznością i fikcyjnością rozwiązań prawnych. Problem ten dotyczy bardzo wielu poważnych zagadnień związanych z korupcją funkcjonariuszy publicznych, zakazami konkurencji, ochroną konsumentów. Rodzić się może pytanie, jak to jest możliwe, że premierzy rządu pełnią czasem różne funkcje w dużych bankach (J. Bielecki, K. Marcinkiewicz), które albo powiązane są kapitałowo z największymi bankami świata, albo wręcz są takimi bankami. Nie wydaje się, żeby w którymś z tych dwóch przypadków chodziło o typową wiedzę bankową (bo żaden z premierów w momencie powołania nie był wybitnym bankowcem). Sądzić więc należy, że nie chodziło o wiedzę bankową, lecz o ważną dla interesów tychże banków wiedzę, którą zdobyli jako premierzy.

Poszczególne kategorie dysfunkcjonalności można przedstawić bardziej szczegółowo. Przykładowo dysfunkcjonalność ładu ustrojowo-organizacyjnego może wyrażać się poprzez:

1) dysfunkcjonalny system powiązań instytucjonalnych (jest to możliwe przy dużym rozproszeniu kompetencji nadzorczych oraz przy niejasnych powiązaniach z organami administracji publicznej);

2) krzyżowanie się albo pokrywanie się kompetencji (takie zjawiska stają się bardzo realne przy krzyżowaniu się zakresów działania banków, funduszy inwestycyjnych, spółek giełdowych oraz w związku z powiązaniem kapitałowymi przedsiębiorców prowadzących działalność w różnych segmentach obrotu finansowego i pieniężnego);

3) układy zależności wykluczających możliwość racjonalnego współdziałania (takie układy zależności mogą być konsekwencją nie tylko różnie ukształtowanych konfiguracji kapitałowych, ale i zależności i uwarunkowań politycznych, o ile system organów nadzoru nie wytworzył instrumentów gwarantujących niezależność w tej materii);

4) dekompozycję systemu kreowania organów nadzorczych i instytucji umożliwiających racjonalne ich działanie (bezwzględnie zasadne staje się ukształtowanie niezależności politycznej, stąd też skład organów nadzoru winien być kształtowany w systemie kadencyjności niepowiązanej z kadencjami organów politycznych);

5) niebezpieczeństwo paraliżu działania systemu organów i instytucji nadzorczych (perspektywa taka staje się bardzo realna przy mnogości organów nadzorczych i przy konflikcie kompetencji i interesów między nimi);

6) powierzenie przez ustawodawcę organowi nadzoru kompetencji, w sytuacji gdy inne organy ponoszą odpowiedzialność za nadzorowany segment rynku finansowego (kompetencje muszą zawsze pozostawać w bezpośrednim związku z odpowiedzialnością za ich realizację).

W takim stanie rzeczy kluczowe znaczenie dla ładu prawnego ma powiązanie kompetencji nadzorczych z odpowiedzialnością za ich realizację. Odpowiedzialność winna łączyć się w sposób jasny i konkretny ze sprawstwem decyzyjnym.

Po piąte – hołdowanie idei ładu podzielonego. Nie można tego zjawiska lekceważyć, albowiem mocno wrosło ono w kapitalistyczną filozofię ładu prawnego. R.H. Iawney jeszcze na początku XX stulecia pisał, że w kapitalizmie „osiąganie bogactw materialnych jest najwyższym celem ludzkich wysiłków i ostatecznym kryterium powodzenia, [...] może zatriumfować lub zniknąć. Pewne jest tylko, że stanowi ono zaprzeczenie wszelkiego systemu moralności, jaki można – z wyjątkiem przenośni – nazwać chrześcijańskim. Kompromis między Kościołem Chrystusowym a bałwochwalstwem bogactwa, będącym właściwą religią społeczeństwa kapitalistycznego, jest niemożliwy”. Z pewnością tak skrajna ocena jest pewnym uproszczeniem. Nie kwestionując więc faktu, że „kapitalizm wyposażył społeczeństwo w umiejętność wytwarzania wielkiego bogactwa”, należałoby za R.B. Hawkinsem z Institute for Contemporary Studies w San Francisco podkreślić: „Jest [...] zdumiewającą ironią, że kapitalizmowi, jak gdyby brakuje poważnego fundamentu etycznego, który uprawomocniałby ów jedyny w swoim rodzaju wkład: tworzenie bogactwa”⁷.

⁷ Wypowiedź R.B. Hawkinsa w *Wprowadzeniu do The Capitalist Spirit: Toward a Religious Ethic of Wealth Creation*, red. P.L. Berger, San Francisco 1994. Książka ta została opublikowana w Polsce pod tytułem *Etyka kapitalizmu*, Kraków 1994. Składa się na nią sześć artykułów: R.M. Grant, *Wczesne chrześcijaństwo i wytwarzanie kapitału*; D. Novak, *Bogactwo i cnota: rozwój chrześcijańskiej doktryny ekonomicznej*; G. Weigel, *Wielbłądy i igły, talenty i skarby; katolicyzm amerykański i etyka kapitalizmu*; W. Block, *Prywatna własność, etyka i tworzenie bogactwa*; R.J. Neuhaus, *Bogactwo i bez troska: być bogatym, bogactwo tworzyć*.

Przedstawione wyżej zjawiska nie tylko nie sprzyjają kształtowaniu ładu, ale wręcz prowokują zjawiska kryzysowe. Na kryzys zaufania do prawa istotny wpływ miały także elementy związane z kształtowaniem prawa, jego stosowaniem i egzekwowaniem. Warto wskazać przynajmniej niektóre czynniki wpływające na osłabienie zaufania do prawa i do możliwości regulacyjnych prawodawców krajowych i ponadkrajowych (np. prawodawcy unijnego). Do nich można by zaliczyć:

1) niezdolność do systemowego uregulowania całokształtu rozwiązań prawnych, także w odniesieniu do poszczególnych instytucji i sfer aktywności gospodarczej (np. obrót instrumentami finansowymi, problem zasad identyfikacji kapitałowej przy złożonych wielopiętrowych konstrukcjach, z czym wiąże się trudność z rozwiązaniem problemów odpowiedzialności);

2) angażowanie się podmiotów, których celem podstawowym jest prowadzenie konkretnej działalności gospodarczej, w działalność, która posiada zupełnie inną naturę (dotyczy to m.in. nadmiernej aktywności banków i ich zaangażowania w funkcjonowanie innych instytucji rynku finansowego np. funduszy inwestycyjnych bez stosownego informowania klientów o ryzyku związanym z tego rodzaju aktywnością);

3) niewydolność organów nadzoru finansowego, organów ochrony konkurencji i konsumentów, a także organów ścigania i sądów w zakresie eliminowania patologii;

4) bezrefleksyjne tolerowanie zjawiska mnożenia instrumentów finansowych na rynkach finansowych bez uregulowania ich natury prawnej, mimo że ich funkcjonowanie rodzi poważne problemy prawne i może mieć negatywne konsekwencje;

5) niedostateczne zaangażowanie prawodawców w kształtowanie ładu normatywnego związanego z elektronicznym obrotem towarowym i posługiwaniem się elektronicznymi środkami płatniczymi;

6) nieskuteczność w zakresie ochrony praw osób korzystających z usług różnego rodzaju instytucji finansowych i banków (dziwić może to, że w Polsce i w dużej części krajów Unii Europejskiej nie dokonano pełnej implementacji *Dyrektywy MiFiD (Dyrektywy w sprawie rynków instrumentów finansowych)*, która prowadzić ma do: „większej pewności, że dane produkty i usługi odpowiadają profilowi ryzyka klienta, ulepszonej realizacji zleceń, wyższych standardów w zakresie przetwarzania zleceń, rygorystycznych przepisów dotyczących przejrzystości i dostarczanych informacji, większego wyboru produktów i usługodawców inwestycyjnych, których obowiązkiem będzie również spełnianie wyższych standardów, co z kolei przyczyni się do świadczenia usług o lepszej jakości i w bardziej konkurencyjnych cenach, takiego samego poziomu zabezpieczeń, niezależnie od korzystania z usług podmiotu krajowego, czy też zagranicznego”.

Ostatni z wymienionych czynników wpływających na osłabienie zaufania do prawa warto omówić nieco obszerniej. Na konieczność pełniejszej ochrony inte-

resów klientów banku wielokrotnie zwracano uwagę w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego, w doktrynie, a także w sygnałach płynących z wyników kontroli prowadzonych przez Prezesa UOKiK. Prezes UOKiK, kontrolując stosowane przez banki wzorce umowne, zwrócił uwagę na nieprawidłowości związane ze stosowaniem niedozwolonych klauzul umownych, wprowadzaniem dodatkowych naruszających prawo opłat za różnego rodzaju czynności bankowe, a także dokonywanie wypłat gotówkowych z rachunku walutowego w walucie rachunku, a w przypadku braku tej waluty w złotówkach z jednoczesnym pobieraniem za taką czynność marż, mimo że to z winy banku miało miejsce wypłacenie stosownych kwot w innej walucie. Wiele wątpliwości w ostatnich miesiącach budziło nadmierne zaangażowanie się banków w inwestowanie w fundusze inwestycyjne środków zgromadzonych na kontach bankowych. Dla tego typu działań barierą mogą być przewidziane w *Dyrektywie MiFiD* obowiązki ciążące na bankach (i innych instytucjach finansowych), takie jak nakaz wykonania zlecenia klienta najkorzystniej, jak to możliwe, oraz odpowiedzialność „za inwestycje zgodne z decyzją klienta, lecz niezgodne z jego profilem. Przykładem może być sprzedaż jednostek funduszu inwestycyjnego z ubezpieczeniem osobom w podeszłym wieku nieznaną istotą produktu, ryzyka związanego z inwestycją i oczekującym możliwości wycofania swoich pieniędzy w dowolnym momencie bez strat finansowych”⁸. Obowiązek jak najlepszej realizacji dyspozycji klienta i umowy z nim zmuszać będzie do profesjonalnego doradztwa w tym zakresie i do wnikliwego zaznajamiania klientów banków (i innych instytucji finansowych) z wszelkimi problemami związanymi z ich realizacją. Dyrektywa niewątpliwie wychodzi naprzeciw zasadzie, że podmioty profesjonalnie zajmujące się działalnością w zakresie usług bankowych, doradztwa finansowego, działalności maklerskiej nie mogą swoich nietrafnych działań usprawiedliwiać niemożnością przewidzenia niektórych sytuacji czy niewiedzą. Jest to o tyle istotne, że banki (instytucje kredytowe) są podmiotami zaufania publicznego.

Charakterystyczną cechą rynku instrumentów finansowych jest jego bardzo złożony charakter, połączony z prawie niekontrolowaną dynamiką rozwoju (dziś mamy już kilkadziesiąt prawem nieuregulowanych swapów różnych generacji, wiele rodzajów opcji i warrantów). Rynek swapów, warrantów i opcji poprzez swoją dynamikę wykazuje wprawdzie olbrzymią elastyczność w zakresie poszukiwania optymalnych modeli, co powodowane jest faktem, że rynki te w niewielkim stopniu podlegają nowym reżimom prawnym, a to ułatwia kształtowanie się nowego oblicza tego rynku, ale taki stan rzeczy niesie ze sobą także szereg problemów związanych z ochroną interesów prawnych obywateli i bezpieczeństwem transakcji, powstawanie różnych patologii, niemożność pełnej kontroli procesów obrotu instrumentami finansowymi. Elastyczność w zakresie kształtowania nowych instrumentów finansowych wynika także z faktu, że rynki te w niewielkim stopniu

⁸ M.A. Dudek, *Uporczywa dyrektywa*, „Gazeta Bankowa” z 19 października 2007 r.

podlegają nowym reżimom prawnym. Niewątpliwie poważnym wyzwaniem stają się problemy związane z tym, że przy zawieraniu np. transakcji swapowych zainteresowane podmioty same dokonują wyboru drugiej strony transakcji, działając w warunkach niepewności. Różnego rodzaju obawy wiązać się mogą także z okolicznością, że partnerzy kontraktu mają ograniczone gwarancje realizacji kontraktu przez drugą stronę. W jakimś sensie gwarantem w tej materii jest okoliczność, iż przy tego rodzaju transakcjach mamy do czynienia z fachowym pośrednictwem instytucji finansowych. Jest to jednak tylko założenie, albowiem rzeczywistość pokazała, że są oni bardzo słabym ogniwiem w tej materii.

Różnego rodzaju zagrożenia wskazują na potrzebę podjęcia stosownych prac legislacyjnych. Brak bowiem zabezpieczeń prawnych rodzi nie tylko osłabienie bezpieczeństwa prawnego i interesów prawnych obywateli (przedsiębiorców), ale także zagrożenie dla ładu gospodarczego. Dzisiejszy kryzys wskazuje na to, że wiara w ideę ładu samorządowego musi być weryfikowana. Jak dowiodły ostatnie miesiące, założenie, że uczestnicy gry rynkowej będą zachowywali się racjonalnie i uczciwie, jest nadmiernie optymistyczne. To nieuczciwość banków i innych instytucji finansowych była przyczyną dzisiejszego kryzysu. Co więcej, kryzys gospodarczy wcale nie wyzwolił u części instytucji finansowych i banków potrzeby i konieczności przestrzegania zasad uczciwości kupieckiej, czego dowodem są niedawne spekulacyjne zachowania takich instytucji finansowych, jak Bank of America czy JP Morgan Chase.

Zasygnalizowane wyżej problemy wymagają zastanowienia i pogłębionych analiz. Wyjście z kryzysu gospodarczego wymaga dziś nie tylko przeobrażeń gospodarczych, ale również odbudowy autorytetu instytucji zaufania publicznego (banków, funduszy inwestycyjnych, giełd i in.), organów państwa i obowiązującego prawa.

III

Jednym z istotnych zagrożeń we współczesnym świecie jest deprecjonowanie treści niektórych praw, w szczególności deprecjonowanie pojęcia dobra wspólnego. Do pojęcia dobra wspólnego przykładano szczególne znaczenie już od czasów starożytności. Dzisiejsze personalistyczne wizje ładu publicznego zwracają uwagę na indywidualizm człowieka, z którym wiąże się jego prawa i wolności, oraz społeczność związaną z jego ukierunkowaniem na życie we wspólnocie. Stąd mówimy, że człowiek jako jednostka jest państwu zobowiązany (ma w stosunku do wspólnoty, państwa pewne obowiązki), natomiast jako jednostka jest od państwa wolny. Godność człowieka jako źródło jego praw i wolności są dziś kluczowymi wartościami w ramach ładu publicznego. Niestety i te wartości dotknął dziś proces cywilizacyjnej erozji. Traktuje się je często tak, jakby ich nie było, albo przesadnie eksponuje i w końcu zaczynają się wzajemnie wykluczać. W sposób szczególny jest

dziś deprecjonowane pojęcie dobra wspólnego. Zapomniano o jego związku z zasadą solidarności i zasadą pomocniczości. Pojęcie dobra wspólnego wymaga więc ponownego wydobycia z cywilizacyjnej zapasni. W tym celu zasadne i adekwatne wydaje się być odwołanie do różnych interesujących koncepcji zakorzenionych w kręgu kultury łacińskiej.

W *Przekroczyć próg nadziei* Jan Paweł II podkreślał, że „afirmacja osoby dla niej samej oraz bezinteresowny dar z siebie samego, nie tylko wzajemnie się nie wykluczają, ale się potwierdzają wzajemnie i w sobie zawierają. Człowiek najpełniej afirmuje siebie, dając siebie. [...] Jeżeli pozbawimy ludzką wolność tej perspektywy, jeżeli człowiek nie umie stawać się darem dla innych, wówczas ta wolność może okazać się niebezpieczna. Będzie to wolność czynienia tego, co ja uważam za dobre, co przynosi mi korzyść czy przyjemność, może nawet przyjemność wysublimowaną. Jednakże nie przyjmując perspektywy daru z siebie samego, zawsze istnieje niebezpieczeństwo wolności egoistycznej”⁹. Historyczną syntezę wspólnotowego uwarunkowania znajdujemy z kolei w Liście Św. Pawła do Koryntian: „Wprawdzie liczne są członki, ale jedno ciało. Nie może więc oko powiedzieć ręce: »Nie jesteś potrzebna« albo głowa nogom: »Nie potrzebuję was«. Raczej nawet niezbędne są dla ciała te członki, które uchodzą za słabsze; a te które uważamy za mało godne szacunku, tym większym obdarzamy poszanowaniem” (I Kor 12, 20–23).

Wedle konstytucji *Gaudium et spes*: „Dobro [...] wspólne obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zrzeczenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją doskonałość”. Istotnym elementem tak pojmowanego dobra wspólnego jest ukształtowanie ładu i porządku publicznego w oparciu o czytelne standardy, zarówno w odniesieniu do praw, jak i obowiązków oraz relacji między nimi. „Przesłanka ochrony porządku publicznego, mimo jej dalece niedookreślonego treściowo charakteru – orzekł TK w wyroku w sprawie P 2/98 – mieści w sobie niewątpliwie postulat takiego ukształtowania stanu faktycznego wewnątrz państwa, który umożliwi normalne współżycie jednostek w organizacji państwowej. Dokonując ograniczenia konkretnego prawa lub wolności, ustawodawca kieruje się w tym przypadku troską o należyte, harmonijne współżycie członków społeczeństwa, co obejmuje zarówno ochronę interesów poszczególnych osób, jak i określonych dóbr społecznych, w tym i mienia publicznego. Konieczność szczególnie wnikliwego przeanalizowania argumentów związanych z ochroną dobra powszechnego (interesu ogółu) wydaje się w pełni uzasadniona również w świetle dyspozycji art. 1 Protokołu nr 1 do *Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*”.

Wszystkie te odniesienia mają szczególną wagę. Dodać można by jeszcze wiele naukowych definicji, ale najpełniej istotę dobra wspólnego wyjaśnił chyba prymas Stefan Wyszyński, mający wyjątkową zdolność ujmowania złożonych proble-

⁹ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 150–151.

mów w syntetycznej i obrazowej zarazem formie. Pisał: „Była wojna. Spowiadałem żołnierza w okopach i obserwowałem, jak rolnik prowadził konia i orząc, wsiewał w ziemię ziarno. Gdy wypowiadałem żołnierza, podszedłem do rolnika i pytam go: co pan robi, przecież jest wojna. Odpowiedział mi spokojnie: bo to widzi ksiądz, jak ziarno zostanie w spichrzu, spłonie. A jak je wrzucę w ziemię, to zawsze ktoś z tego będzie jadł chleb. To była strategia polskiego rolnika, wieśniaka. Nikt go tej strategii nie uczył, tylko jego zdrowy rozum”¹⁰. Wydaje się, że dziś tę wypowiedź należałoby często powtarzać.

Nie ulega wątpliwości, że na kryzys pojęcia dobra wspólnego, solidarności, a także godności człowieka wpływ miało instrumentalne i jednowymiarowe podejście do nich. Dlatego też dla pełnego wyrażenia dobra wspólnego, konieczne jest ujmowanie go w kilku przynajmniej wymiarach. Najważniejsze z nich to:

„po pierwsze – historyczno-egzystencjalny (w sensie trwania państwowości i narodu, jego suwerenności, dziejowych doświadczeń, odniesienia do przyszłości itd.);

po drugie – wspólnotowy (dotyczy relacji między wspólnotami różnych kategorii z uwzględnieniem ich stosunku do organizmu państwowego, wzajemnych odniesień i zależności);

po trzecie – aksjologiczno-esencjalny (ukierunkowanie na fundamentalne wartości), gdy dobro wspólne jawi się jako wartość syntezująca inne wartości;

po czwarte – moralny (uwzględniający hierarchię wartości i relację do prawdy);

po piąte – tetyczny (powinnościowy, służby państwu);

po szóste – materialny;

po siódme – subsydiarno-integracyjny (z zastosowaniem zasady proporcjonalności);

po ósme – jest celem państwa”¹¹.

Nie miejsce tu na szczegółową ich analizę. Pamiętać jednak należy, że takie wielowymiarowe ujęcie dobra wspólnego może prowadzić do integracji w ramach dobra wspólnego innych wartości.

IV

Niewątpliwie poważnym problemem, współczesności jest kryzys zaufania do służby publicznej. Służba publiczna może być kojarzona z wszelką aktywnością człowieka ukierunkowaną na innych (dobro innych osób). Łączyć ją należy z powinnością w stosunku do innych i wolą działania dla nich. W ten sposób stanowi swoiste wyzwanie i zadanie zarazem. Symboliczne ujęcie służby publicznej znajdu-

¹⁰ S. Wyszyński, *Nauczanie...*, s. 1001.

¹¹ Zob. M. Zdyb, *Dobro wspólne w perspektywie artykułu 1 Konstytucji RP*, [w:] *Księga XV-lecia*, Warszawa 2001, s. 190.

jemy w Ewangelii wg Św. Mateusza: „Jeśli kto chce być pierwszy wśród was, niech będzie sługą wszystkich. [...] Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi” (Mt 20,26). Stąd w Kościele kapłanów określano mianem *ministri sacri* i takie też jest merytoryczne odniesienie do sprawujących władzę świecką ministrów. W określeniu tym kładzie się nacisk nie tyle na władzę z tym związaną, ile na zadania i postawę służebną. W orzecznictwie TK podkreśla się, że na funkcjonariuszach pełniących służbę publiczną ciążyą szczególne obowiązki, w tym obowiązek troski o dobro wspólne. To z zaufania bywateli do realizujących służbę funkcjonariuszy publicznych czerpie swoją moc autorytet państwa i jego organów. Niestety zarówno w życiu, jak i w literaturze można znaleźć przeciwieństwo sformułowanej powyżej tezy, do której nawiązuje się nie tylko w systemach totalitarnych. F. Dostojewski zobrazował taką sytuację w *Biesach*, dając porażający obraz „szigalewszyny” przedstawiony ustami Wierchowieńskiego, bohatera tejże powieści: „Tam w jego kajecie sama prawda. [...] Tam szpiegostwo. U niego każdy członek społeczeństwa pilnuje drugiego. Każdy należy do wszystkich, wszyscy do każdego. Wszyscy są niewolnikami, równymi w niewolnictwie. [...] Zaczyna się od zniżenia poziomu wykształcenia, wiedzy, talentów. [...] Nie trzeba ludzi uzdolnionych [...] w dziele Szigalewa, wypędza się ich i skazuje na śmierć. Cyceronowi odcina się język, Kopernikowi wykluwa się oczy, Szekspira kamieniuje. Niewolnicy muszą być równi. [...] Żądza wiedzy jest żądzą arystokratyczną. [...] Zabijemy to pragnienie. Puścimy w ruch pijaństwo, oszczerstwo, denuncjację! Rozplenimy niesłychaną rozpustę! Każdego geniusza zgasimy dzieckiem. Wszystko pod jeden strychulec”¹². Żeby nikt się nie nudził, raz na jakiś czas „[...] Szigalew puszcza dreszcze, a wtedy jedni zaczynają pożerać drugich”¹³.

„Ta wizja rzeczywistości publicznej również i dziś rozsnuwa przedziwną smugę cienia, gdy pojawia się problem skorumpowanych sędziów, zakłamanych polityków, pseudointelektualistów, tych, którzy zawsze wiedzą lepiej, o co nam chodzi i z jednakową pasją umieją udowodnić, dlaczego zło jest dobrem i odwrotnie, sprzedajnych funkcjonariuszy, nadużywających władzy urzędników”¹⁴. Towarzyszą im niejednokrotnie kiepskie i fikcyjne rozwiązania prawne, dumnie deklarowane hasła – o dużym blasku, ale pozbawione treści – slogany, mity, konformizm stosujących prawo, patologie struktur, prywata, nieuzasadnione przywileje, oddzielenie kompetencji od odpowiedzialności. Jest to z pewnością konsekwencją jednowymiarowego patrzenia na rzeczywistość społeczną, odrzucenia autentycznych autorytetów, zatrąty więzi kulturowych, fetysyzacji sztucznych systemów wartości, petryfikacji rozwiązań wyłącznie utylitarnych, kulturowego zdziczenia, wyzwolenia prawa z wartości i zburzenie aksjologicznych podstaw, na

¹² F. Dostojewski, *Biesy*, Warszawa 1972, s. 411.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Zob. M. Zdyb, *Służba publiczna, [w:] Prawość i godność. Księga pamiątkowa w 70. rocznicę urodzin Profesora Wojciecha Łączkowskiego*, Lublin 2003, s. 349–375.

których ma się opierać, oddzielenia państwa i służby publicznej od wartości i moralności. Niewątpliwie etyka służby i działań organów państwa to kluczowe wartości władzy. „Państwo nie stoi poza etyką, tak jak nie stoi ponad nią – twierdził F. Koneczny – Tzw. silne rządy są uzasadnione i dobre, o ile są sprawiedliwe. [...] Bezetyczność państwowa doprowadziła [...] do charakterystycznego pojmowania polityki jako sztuki dochodzenia do władzy [...]. A jeśli państwo etyki nie uznaje w stosunku do obywateli, jakimż cudem mają się brać u obywateli przymioty etyczne w zachowaniu się względem państwa? [...] Cudaczne zapatrywanie jakoby prawo starczyło społeczeństwu za całą więź, nie lęgnie się w żadnym dziale cywilizacji łańskiejszej. Formułki prawnicze zamiast sumienia, formułki zdane na samowolę każdorazowej władzy – toć to wyraźny bizantyzm. [...] Państwo nie ma [...] mocy uprawiania nieetycznych czynów, czyli zło nie staje się moralne i dozwolone przez to, że się go dopuszcza państwo, albo, że się je popełnia z ramienia lub na rzecz państwa [...]. Nie ma pod słońcem władzy, której by wolno było nakazywać podwładnym czyny przeciwne dekalogowi”¹⁵. TK w wyroku w sprawie K 24/97 uznał, że „w interesie publicznym leży ochrona autorytetu państwa oraz zapobieżenie sytuacjom kryminogennym w strukturach władzy publicznej [...]”, zaś „prawo do zajmowania urzędu, stanowiska lub mandatu w organach władzy publicznej nie stanowi prawa nabytego w rozumieniu odnoszącym się do sfery prawa cywilnego, administracyjnego czy ubezpieczeń społecznych i nie można tu mechanicznie stosować zakazów i nakazów odnoszących się do tych sfer” (wyroki w sprawach K 29/95 i K 13/99). Służba publiczna musi wiązać się z posiadaniem stosownych kwalifikacji zawodowych i etycznych, z władzą, za którą bierze się odpowiedzialność, z odróżnieniem jej (służby) od służalstwa, z ludźmi, którzy wiedzą, czym jest honor służby. Marszałek J. Piłsudski, żegnając się ze swoimi żołnierzami, podkreślał: „[...] Odchodzę, daję Panom ostatnie swoje zlecenie. Jest nim honor służby, to najsilniejsze i często najcięższe dla żołnierzy uczucie. Honor służby staje często w sprzeczności z interesem osobistym. Ale honor służby jest jak sztandar dla żołnierza, z którym żołnierz rozstaje się wraz z życiem. To uczucie było zawsze moim przewodnikiem w pracy, w wojsku, którego budowaniu poświęciłem wiele lat swego życia. Bez honoru służba wojskowa zawsze jest bez duszy i traci siły”¹⁶. „Nie myślcie – mówił z kolei na inauguracji roku akademickiego w KUL-u w 1979 r. Prymas Tysiąclecia – że Naród może wypełnić swoje zadania tylko z pomocą ludzi bez wyrazu, którzy żyją byle jak, aby przeżyć, aby jakoś się odkuć, aby wykręcić się tanim kosztem: dzisiaj na uczelni profesorowi, a jutro – na urzędzie czy stanowisku – podjętym obowiązkom. Łatwizna życiowa jest największym wrogiem współczesnej Polski. Nie tylko niekompetencje, ale i nieuczciwość ludzi kompetentnych, wykształconych, znających swoje zadania, nawet do brze uposażonych, może doprowadzić do straszliwej katastrofy Ojczyzny”.

¹⁵ F. Koneczny, *Rozwój moralności*, Lublin 1938, s. 212–219.

¹⁶ J. Piłsudski 1867–1935, Kraków 1935, s. 118.

Aby zbudować etos służby publicznej, nie wystarczą regulacje prawne, ale przestrzeganie prawa jest w tym zakresie konieczne. Dlatego słusznie w jednym z wyroków TK wyraźnie podkreślił, że „nikt nie może czerpać korzyści z zachowań niezgodnych z prawem i zachowań niemoralnych. Roszczenia w stosunku do państwa nie powinny i nie mogą czerpać swojego źródła ze stanu prawnego, w który ukształtowany został z naruszeniem obowiązującego i niekwestionowanego prawa”¹⁷.

Niestety, etos służby publicznej budowany jest dziś z dużym mozołem. Trudno go budować, gdy prawodawca czy ustrojodawca stawia w tym zakresie wymagania minimalistyczne. Warto zauważyć, że prezydentem państwa może zostać przestępca, o ile nie został pozbawiony praw publicznych, a jedynymi wymaganiami, jakie stawia się przed kandydatem, jest ukończenie 35 lat i brak wyroku o pozbawieniu praw publicznych. Pełnienie funkcji publicznych, a także kandydowanie na nie, powinno zobowiązywać do stosownych postaw. Dotyczy to nie tylko zwykłych urzędników, ale także posłów, senatorów, ministrów, radnych. Osoby takie, oprócz kwalifikacji fachowych, cechować winna odpowiednia postawa moralna, prawość woli oraz szacunek wobec państwa i obywateli. Trudno być w tym zakresie optymistą, gdy były premier, pytany o zatrudnienie (doradzanie) zagranicznej instytucji finansowej, która podejmowała działania zmierzające do osłabienia złotówki, a przez to zachwiania ładu pieniężnego w państwie, okazuje zdziwienie. Naganny jest już sam fakt takiego zatrudnienia, bez względu na to, czy osoba ta podejmowała jakieś działania niekorzystne z punktu widzenia interesów Państwa, czy też nie. Wydawać by się mogło, że są to sprawy oczywiste do tego stopnia, że nie trzeba ich regulować prawem. A jednak trzeba.

Zdarza się, że ważne funkcje publiczne pełnią osoby, przeciwko którym toczą się postępowania karne. To prawda, że osób tych dotyczy zasada domniemania niewinności, ale jest to problem związany z konsekwencjami czynu nagannego. Nie można zatem twierdzić, że fakt ten nie ma wpływu na autorytet Państwa. Stąd rodzić się mogą pytania o jakość prawa w tej materii i o prawość woli prawodawców. Wartością samą w sobie – w dzisiejszym świecie – jest nie tyle wolność od prawa, ale poszukiwanie pełnej jego formuły (poszukiwanie treści prawa). Bardzo wymowne w tym zakresie są zapisane w Ewangelii według św. Łukasza słowa Jezusa z Kazania na Górze: „Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo. [...] Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” (Mt 5,17). Każdy urzędnik, sędzia, funkcjonariusz publiczny i obywatel codziennie je wypełnia. Źle albo dobrze. Ale wypełnia. Dobrze – gdy poszukuje w prawie tego, co dobre, słuszne i sprawiedliwe, gdy nie staje się automatem wyrzucającym gotowe odpowiedzi, niezależnie od kontekstu, w którym prawo żyje. Źle – gdy jak komputer staje się niewolnikiem litery prawa, niewrażliwym na wartości, które niesie prawna rzeczywistość. To ostatnie

¹⁷ Zob. wyrok TK w sprawie P 6/02.

myślenie może stać się niebezpieczne zwłaszcza wtedy, gdy kelsenowskiej formule, że „każda dowolna treść może być treścią prawa”, nada się przez prawo pozytywne moc obowiązująca. To rodzi problem i realne niebezpieczeństwo ustawowego bezprawia¹⁸.

Od tysięcy lat zwracano baczną uwagę na etyczne kanony prawa i służby publicznej związanej z jego realizowaniem. U rzymskich podstaw takiego podejścia leżało co najmniej pięć filarów¹⁹: *iustitia* (sprawiedliwość), *fides* (zaufanie, wiara), *aequitas* (słuszność), *humanitas* (człowieczeństwo, życzliwość), *honestas* (uczciwość, rzetelność). I nie wydaje się, żeby istniała potrzeba zmiany tychże kanonów.

V

Reasumując, należy stwierdzić, że dzisiejszy kryzys ma wymiar obszerniejszy. Nie jest to li tylko kryzys gospodarczy, ale także swoisty kryzys prawa, instytucji zaufania publicznego, wreszcie kryzys wartości. Dlatego też walka z tym kryzysem będzie trudniejszą, niż gdyby chodziło tylko o kwestie gospodarcze, albowiem wiąże się ona z koniecznością odbudowania zaufania do państwa i prawa oraz naszych wyobrażeń o służbie publicznej, a także podstawowych instytucjach i wartościach.

¹⁸ M. Zdyb, *Służba publiczna...*, s. 364.

¹⁹ Zob. M. Kuryłowicz, [w:] *W kręgu władzy, państwa i prawa*, Lublin 1996, s. 125–135.